



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

luty 2010 (2/227)

POST - TERAPIA DLA ZDROWIA DUSZY

Wielkie centrum handlowe. Piątek. Po południu. Polska. W samym środku centrum słoczone jeden przy drugim punkty gastronomiczne, bary i restauracje, a w nich tłumy ludzi. Jedzą kotlety, gulasze, mielone, dewolaje. Tylko niektórzy dłubią w jakiejś rybie albo pojadają ruskie pierogi, względnie naleśniki. Mało kto przejmuje się obowiązującą w tym dniu w Kościele katolickim wstrzeźliwością od potraw mięsnych, zwaną popularnie postem. Czyżby jakieś wyjątkowe zgromadzenie ateistów i niekatolików, czy po prostu jaskrawy przykład lekceważenia przez dużą część polskich katolików postu?

Żyjemy w czasach, które nie sprzyjają postowi. Mimo kryzysu. Żyjemy w czasach, w których nakładanie na siebie ograniczeń musi być bardzo mocno praktycznie uzasadnione. Żyjemy w czasach, w których czymś zrozumiałym jest dieta, która ma doprowadzić do poprawy sylwetki albo stanu zdrowia, ale post? Dlaczego mam czegoś nie jeść ze względów religijnych? Jaki mam z tego pożytek? Albo przynajmniej jaki pożytek ma z tego Pan Bóg?

"Poszczenie służy oczywiście dobrej kondycji fizycznej, ale dla ludzi wierzących stanowi w pierwszej kolejności "terapię" pomagającą leczyć to wszystko, co

uniemożliwia wypełnianie woli Boga" - przypomniał Benedykt XVI w orędziu na Wielki Post. Post jest dla ludzi wierzących. Dla innych powstrzymywanie się od jedzenia tego czy tamtego jest dietą. Post jest zjawiskiem religijnym. Wymaga wiary. "Post jest wartościową praktyką ascetyczną, duchową bronią w walce z wszelkim możliwym, nieuporządkowanym przywiązaniem do nas samych. Dobrowolna



rezygnacja z przyjemności, jaką jest jedzenie i z innych dóbr materialnych pomaga uczniowi Chrystusa panować nad innymi rodzajami głodu osłabionej grzechem pierworodnym natury, którego negatywne skutki odbijają się na całej osobowości człowieka" - przypomina Papież.

W Ewangelii wg św. Mateusza jest taki fragment, który napomina, aby uczynków pobożnych nie wykonywać przed ludźmi, po to, aby nas widzieli (Mt 6,1n). Wydaje się jednak, że to nie ludzie XXI wieku są adresatami tych napomnień. Dzisiaj raczej mało kto afiszuje się ze swoją pobożnością. Poza stosunkowo nielicznymi, duża część woli

udawać mniej pobożnych, niż to jest w rzeczywistości. I tu okazuje się, że jeśli chodzi o istotę problemu, to nie zmieniła się ani trochę. Chodzi o

**MSZE ŚW. W ŚRODĘ POPIELCOWĄ O 9.00, 16.30
i 18.00 - ZBIÓRKA DO PUSZEK NA MISJE W TOGO**

obludę, udawanie, fasadowość. Wszystko jedno, czy udaje się bardzo pobożnego, czy wręcz przeciwnie, w obydwu wypadkach mamy do czynienia z fałszem. Ze złem.

Wielu z tych, którzy w centrum handlowym w piątek zajadali mięso, w zaciszu domowym przestrzega postu. Nawet ci całkiem młodzi. Rozumieją, że w piątek, w Środę Popielcową, w Wielki Piątek, katolik rezygnuje z czegoś, rzecz można komplikuje i utrudnia sobie życie, ze względu na Boga. Ale gdy

znajdą się wśród innych, wołają udawać gorszych niż są. Żeby ich nie okrzyknięto pobożniami lub nie przyklejono jeszcze gorszej etykiety.

Post pomaga w czynieniu z siebie całkowitego daru dla Boga. Post jest wysiłkiem podjętym ze względu na wiarę. Wysiłkiem samoograniczenia, ale też wysiłkiem pokazania innym, kim się jest naprawdę. "Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" - przypomina Jezus. Bóg wie, czy jestem katolikiem czy nie. Bóg wie, czy mam dzisiaj pościć czy nie (w Popielec i Wielki Piątek, będąc katolikiem, nie wystarczy zrezygnować z mięsa, ale trzeba również ograniczyć ilość tego, co zjem - tylko

STRUMIENIE NA PUSTYNI PARADOKSY WIELKIEGO POSTU

Czy nie mamy wrażenia, że kiedy wszystko idzie dobrze i udaje się nam z powodzeniem kierować swoim życiem, nie zabiegamy zbyt o kontakt z Bogiem? Kiedy jednak pojawia się kryzys, np. choroba, jakaś osobista tragedia, to zaczynamy instynktownie lgnąć do Boga czując, że nie ma dla nas żadnej innej alternatywy. To właśnie przyłgnięcie do Boga powinno być centralnym doświadczeniem Wielkiego Postu. Przesłanie tego okresu liturgicznego z jego naciskiem na modlitwę, post i jałmużnę zaprasza nas do porzucenia swego wygodnego i przytulnego otoczenia, by zmierzyć się z własnymi brakami i ograniczeniami. Jest to dla nas czas wyjścia na pustynię, tak jak czynili to Abraham, Mojżesz i Jezus, po to, by pogłębić swoją relację z Bogiem.

To przedziwne, jak Pismo Święte odwraca wszystko o 180°. Cisi posiadają ziemię, a pyszni zostaną poniżeni; kto straci swoje życie - zachowa je; ostatni będą pierwszymi. Na każdej niemal karcie Pisma Świętego rzeczy są zupełnie nie tym, czym się wydają, a im dłużej obcujemy z tekstem biblijnym, tym

więcej takich paradoksów udaje nam się odkryć. Paradoksy życia chrześcijańskiego w żadnym okresie liturgicznym nie ukazują się nam w sposób tak oczywisty, jak w Wielkim Poście. Podczas, gdy świat widzi w tym okresie przede wszystkim smutek i ponure twarze, Kościół dostrzega wiosnę, uzdrowienie i przemianę życia. Gdy świat widzi głównie popiół i wory pokutne, Kościół raduje się obietnicą przebaczenia; gdy świat widzi umartwienia, Kościół dostrzega szansę zbliżenia się do Boga.

Jednym z obrazów, który doskonale oddaje paradoks, a jednocześnie obietnicę Wielkiego Postu, jest obraz pustyni. Świat postrzega pustynię jako niegościnne pustkowię, pełne niewygód i różnego rodzaju niebezpieczeństw. Pismo Święte natomiast ukazuje ją jako święte miejsce bliskiego spotkania z Bogiem, miejsce, w którym jałowa ziemia, obezwładniający upał, obce i nieprzyjazne otoczenie uświadamia nam całkowitą zależność od Ojca, który jest w niebie. Abraham i Sara odkryli Boży plan dla swojego życia dopiero wtedy, gdy stali się

wędrowcami na pustyni. Eliasz i Elizeusz udali się na pustynię, by odnaleźć w Bogu sens swojego życia i dramatycznych wydarzeń historycznych. Jan Chrzciciel żyjąc na pustyni odkrył Boże przesłanie o pokucie i chrzcie. Także sam Jezus udał się na pustynię, by przygotować się do swej publicznej działalności i śmierci na krzyżu.

Rozpoczynając Wielki Post weźmy sobie za wzór tych herosów wiary i sami wyruszymy na pustynię. Spróbujemy odsunąć się od spraw świata, aby odkryć błogosławieństwo przebywania w bliskości Boga. Kiedy Jezus udał się na pustynię, znosił czterdziestodniowy post i pokusy diabła. Owe pokusy były z pewnością cięższe od prób, które przechodzili Izraelici. Możemy sobie wyobrazić, że szatan na wszelkie sposoby usiłował skłonić Jezusa do odejścia od Boga. Jednak dzięki temu, że wzrok Jezusa utkwiony był w Ojcu, żadna próba nie zdołała zachwiać Jego wiernością: ani głód nękający ciało, ani szatan atakujący serce. Podczas, gdy Izraelici wąpili w Bożą Opatrzność, Jezus zdał się na wolę Ojca. Gdy oni utyskiwali i szemrali - z Jego ust wychodziła jedynie prawda Bożych obietnic; gdy oni próbowali wziąć sprawy w swoje ręce - On pokładał ufność w Bogu. Ponieważ był kuszony jak my, potrafi też nas zrozumieć i obdarzyć współczuciem. On może nam pomóc.



On wie, jak wielką cenę trzeba zapłacić za wierność i gotów jest udzielić nam swego wsparcia i mocy.

Pustynia wytrąca nas z normalnego rytmu życia i pozwala poznać samego siebie. Jej trudy i niedostatki każą nam zajrzeć we własną duszę i zadać sobie pytanie, jak głębokie jest nasze zaufanie do Boga. Przebywając na pustyni stajemy twarzą w twarz z fundamentalnym pytaniem: czy żyję tak, jak Bóg tego ode mnie oczekuje? Duch, który wyprowadził Jezusa na pustynię pragnie w rozpoczynającym się Wielkim Poście wyprowadzić także nas z utartego rytmu życia. Poczynając od Środy Popielcowej chce „rozdzielić wody” naszych przyzwyczajęń, abyśmy poddając się prowadzeniu łaski mogli odnaleźć Boga.

Co w praktyce oznacza wyjście na pustynię? Choć każdy z nas jest inny, rozważmy kilka sugestii, które mogą okazać się nam pomocne: spróbujemy odciąć się od natłoku codziennych informacji, ograniczymy oglądanie telewizji i czytanie gazet, spróbujemy zrezygnować z niektórych wygód i przyjemności. Rozważmy też, z jakimi wyzwaniem powinniśmy się zmierzyć by doświadczyć swojej małości i niewystarczalności. Po co czekać, aż pustynia sama do nas przyjdzie? Możemy wyruszyć na nią już dziś, wyrzekając się wygód tego świata i poczucia samowystarczalności - by znaleźć się bliżej Boga. Idąc za Jezusem na pustynię z

CIEKAWOSTKA: WYBRANO NAJLEPSZĄ POLSKĄ „MARKĘ”

Ani Polska, ani Kraków, ani nawet rząd, prezydent i premier razem wzięci nie mieli szans w rankingu narodowych marek. Wszystkich w cuglach pokonał Kościół katolicki. Choć trudno stwierdzić rynkową wartość produktu, który oferuje, to właśnie Kościół zebrał najwyższe noty w rankingu międzynarodowej firmy doradczej GoodBrand & Company. Okazuje się, że na 13 narodowych marek - wśród których znaleźli się Polska, prezydent, Sejm, rząd, premier, ZUS i sześć największych miast - Kościół zyskał najwięcej, bo aż 50 pkt. Zaraz za nim uplasował się Kraków z 19 pkt. Najmniejszą wartość społeczną zdaniem Polaków ma ZUS, który zdobył minus 39 pkt. Badaniu poddano ponad 300

PODSUMOWANIE KOLEĘDY C+M+B 2010

Jaki jest cel takich odwiedzin? Czy to tylko nic nieznacząca polska tradycja, a może przejaw folkloru? Otóż każdy biskup składa papieżowi raz na pięć lat oficjalną wizytę i sprawozdanie z sytuacji Kościoła diecezjalnego. Biskup co pięć lat wizytuje każdą parafię w swojej diecezji, a kapłan raz w roku składa wizytę swoim parafianom, modli się z rodziną i prosi Boga o błogosławieństwo dla domowników. Czyni to zazwyczaj w okresie Bożego Narodzenia.

Chrystus powiedział do Apostołów: *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje* (Mt 10,40). Polecił im również: *Gdy do jakiego domu wejście, najpierw mówcie: Pokój temu domowi! Jeśli tam mieszka człowiek godny pokoju, wasz pokój spocznie na nim* (Łk 10,5-6). Przyjęcie kapłana z wizytą duszpasterską jest aktem publicznego wyznania wiary, a zarazem znakiem jedności i więzi Kościoła domowego z Kościołem parafialnym, a tym samym powszechnym. Stąd dzień naszej wizyty duszpasterskiej był dla bardzo wielu szczególnym przeżyciem: widać to było po odświętnym stroju, oczekiwaniu na księdza przy drzwiach mieszkania czy wysprzątaných „na błysk” pokojach.

Pan Jezus powiedział o sobie, że jest dobrym Pasterzem i zna swoje owce. Każdy kapłan, a w szczególności proboszcz również powinien być dobrym pasterzem dla swoich owiec i znać je. I to jest drugi ważny cel wizyty kolędowej. Z wielką radością muszę przyznać, że coraz bardziej Was znam i rozpoznaję - szczególnie tych, którzy systematycznie chodzą na Msze św. Nie zawsze jeszcze twarz kojarzę z nazwiskiem, ale same twarze nie są mi już obce!

Znać swoich parafian nie oznacza tylko rozpoznawać, ale również znać ich życie religijne i moralne. Stąd w naszych rozmowach z Wami pojawiały się i te kwestie. Być może niektórzy poczuli się urażeni, że ksiądz zapytał o uczestnictwo w niedzielnej Mszy św., ale nie

wyobrażam sobie, by m.in. takich tematów nie podejmować na kolędzie - wszak jest to wizyta duszpasterska! Jeśli ktoś oczekuje, że będziemy podczas tego krótkiego z konieczności spotkania dyskutować o polityce, modzie, porażkach naszych piłkarzy czy np. inteligencji czyjogoś psa, to jest w błędzie - na takie tematy możemy porozmawiać w innym czasie i przy innej okazji. Jako proboszczowi bardziej mi zależy na czyimś zbawieniu niż na polityce, na którą nie mam żadnego wpływu! Patrząc w niedzielę na ludzi w naszym kościele można odnieść wrażenie, że dużo osób uczestniczy we Mszy św. (być może nawet niektórzy wpadają w samozachwył i są przekonani, że w żadnej bytomskiej parafii nie ma takiej frekwencji...), ale to złudzenie! Przyznam, że jednego kolędowego dnia miałem kryzys: na odwiedzonych przeze mnie 35 rodzin aż 10 nie było w kościele nawet na święta (zgodnie twierdząc, że są katolikami...!)

Innymi trudnymi rozmowami - po raz kolejny - były te z ludźmi żyjącymi w związkach niesakramentalnych, mimo braku przeszkód do ślubu kościelnego. Bardzo często w odpowiedzi słyszałem: *bo my jesteśmy nowocześni i musimy się najpierw wypróbować, dorobić, wyremontować mieszkanie, uzbierać na ślub...* Przypomnę, że choć świat się zmienia, to nauka Pana Jezusa jest stale ta sama i nie zmienia się tak jak moda! Byli i tacy, którzy nawet nie szukali usprawiedliwienia swojego postępowania, bo powiedzieli: *Proszę księdza, tyle lat już tak żyjemy to niech i tak zostanie...* Przypomnę więc to, co już kiedyś ogłosiłem, że pogrzeb osoby, która mogła a nie chciała zawrzeć ślubu kościelnego odbędzie się bez Mszy św. - jeżeli ktoś za życia gardził jednymi sakramentami, to po śmierci nie jest godzien Najświętszego Sakramentu! Msza św. za zmarłego może być odprawiona w innym dniu, ale nie z racji pogrzebu! Przypominam też, że osoby żyjące w związkach niesakramentalnych nie mogą

przystępować do sakramentów - nawet ci, którzy kościelnie są stanu wolnego, a związani są z kimś, kto jest po ślubie kościelnym i cywilnym rozwodzie. Przyjmowanie Komunii św. w takiej sytuacji jest świętokradztwem!

Z innych sytuacji, które zapadły w moją pamięć wspomnę o „dużych dzieciach” (bo jak inaczej nazwać 30-40 letnich synów?), które są na utrzymaniu rodziców. Jeżeli jest to stan przejściowy, trwający kilka miesięcy, to można to zrozumieć i zaakceptować, ale jeżeli ciągnie się to już wiele lat, to pytanie czy to wina rządu, owego człowieka a może samych rodziców, którzy nieodpowiedzialnie kochają dzieci... Nie uwierzę w to, że młody, zdrowy mężczyzna przez kilka lat nie potrafi znaleźć pracy - on po prostu oduczył się pracować, tym bardziej, że rodzice zapewniają mu mieszkanie i wyżywienie i taki styl życia bardzo mu odpowiada!

Słyszałem też ubolewanie rodziców nad nastoletnimi lub dorosłymi dziećmi, które w domu są tylko gościem: wychodzą w ciągu dnia, wracają w nocy albo na drugi dzień nie mówiąc gdzie byli ani co robili, a rodzice nawet nie mają prawa o to zapytać. Chyba ktoś w pewnym momencie popełnił tu błąd wychowawczy, dając zbyt dużo wolności, a teraz albo boi się własnych dzieci, albo jest już za późno na wprowadzanie ograniczeń...

Starsi ludzie skarżyli się na służbę zdrowia, która nie chce ich leczyć. Ktoś opowiadał, że gdy poszedł do lekarza ten bez ogródek zapytał: *A po co pan tu przyszedł, przecież pan ma już 80 lat!* Wierzyć się nie chce, że ci, którzy powinni ratować ludzkie życie wydają wyroki śmierci! Nie chcę generalizować, ale mam wrażenie, że niejednokrotnie chorym zwierzętom weterynarze okazują więcej serca niż lekarze ludziom... Czy owi lekarze nie zdają sobie sprawy z tego, że kiedyś również oni będą starzy, że wtedy nie będą się liczyć ich znajomości i ich samych też ktoś może tak potraktować!

Kolejny problem to praca, a właściwie wyzysk - szczególnie tych, którzy pracują w marketach. Są w naszej parafii takie rodziny, w których oboje małżonkowie tam pracują niemal na okrągło i widzą się tylko czasami z sobą i dziećmi. Kiedy ich pytałem czy odpowiada im taka praca, to zgodnie mówili, że mają jej dość! Oni doskonale rozumieją dlaczego Kościół tak zabiega o to, aby duże markety były nieczynne w niedzielę i święta. Szkoda tylko, że dla innych nie jest to takie oczywiste...

Oprócz tych przykrych sytuacji wiele było pięknych spotkań i pozytywnych rozmów. Np. starsi ludzie dzielili się swoim szczęściem i tym, że z każdym rokiem kochają się coraz bardziej; rodzice chwalili się swymi nastoletnimi synami, którzy pomagają młodszemu rodzeństwu, angażują się w prace domowe, regularnie chodzą do kościoła; inna pani dumna była ze swoich synowych, które tak pielęgnowały ją w czasie choroby, że inne chore ze szpitalnej sali mówiły, że nie mają takich córek! Wspaniałe jest też to, że wielu starszych aktywnie przeżywa jesień swego życia: nie siedzą tylko w domu przed telewizorami, ale rozwijają się poprzez udział w klubach seniora, naukę w uniwersytecie trzeciego wieku, poprzez aktywny wypoczynek czy uczestnictwo w wycieczkach i pielgrzymkach.

Niestety, wielu z naszych parafian musi dokończyć biegu swego życia w pojedynkę, bo owdowieli. Z takim wzruszeniem słuchałem ich wspomnień o zmarłym współmałżonku, o tym jakiego mieli wspaniałego męża, żonę, jak razem spędzali czas, jak dobrze wychowali dzieci, jak nic nie widzieli poza sobą! Słuchając tych opowieści pomyślałem sobie, że można byłoby spisać je i wydrukować w naszej gazecie - tak mało dziś w mediach pozytywnych informacji, tak mało wzorców wspaniałych rodzin i kochających się małżonków! Zachęcam więc do spisywania takich wspomnień pod roboczym tytułem „Miałam/em wspaniałego męża/żonę” i przekazania ich „Poślancom św. Anny” (mogą być w czytelnym rękopisie - zastrzegamy sobie

PRAWDZIWA MĄDROŚĆ ZAPEWNI JEDNOŚĆ

Jesteśmy po czasie odwiedzin duszpasterskich. Dla niejednych było to stresujące spotkanie z różnych powodów – ze względu na materialne ubóstwo, dramat rodzinny lub z obawy przed pytaniami, które nie są łatwe... Ale to także czas, w którym mogliśmy bliżej poznać kapłana.

Każdy z nas ma w umyśle obraz wzorowego księdza. Wiemy jak powinien się zachować, co mówić, z kim rozmawiać... Ponadto słyszy się wiele o duchownych, którzy wykorzystali swoją pozycję i zaufanie ludzi, jednym słowem – okradli swój lud. Pojawia się zatem naturalna skłonność, by tych, którzy są wśród nas, porównywać i oceniać

Z ludu wybrany, dla ludu ustanowiony...

W Biblii czytamy: *niewielu wśród nich mędrców, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata...* Niech zatem nie dziwi nas niemoc i niedoskonałość tych, którzy nam służą. Bóg zawsze wie, co robi!

Jezus jest tym, który ciągle idzie i osłania. To prawda, że nie chodzi tylko o to, żeby brać owce i nieść, tylko trzeba wiedzieć, gdzie się niesie. Można wziąć owce i akuratnie nieść je w przeciwnym kierunku – dla siebie. Jezus, Ten dobry Pasterz, szuka owcy, żeby przynieść ją do wspólnoty. Ufam, że czas kołody był dla Ciebie czasem spotkania grzesznika z grzesznikiem, kapłana - pasterza z owcą.

Kiedyś patrzyłam na świat przez pryzmat swojego nieszczęścia i szukałam dookoła siebie winnych. Być może Ty również szukasz winowajców w najbliższym otoczeniu. Kto jest winny temu, że ja nie mam szczęśliwej rodziny? Każdy, kto ma dom. Kto jest winien mojej starości? Każdy, kto jest młody. Kto jest winien temu, że jestem chory? Każdy zdrowy. Nieszczęśnik bierze odwet za swoje nieszczęście na każdym szczęśliwym, a raczej

na każdym, kto wydaje mu się szczęśliwym (nierazko celem jest ksiądz). Stąd rodzi się bezinteresowna zawiść.

Okno nieszczęścia staje się również oknem, przez które człowiek ogląda Boga. Co się wtedy dzieje? Możliwe są dwa wyjścia: albo człowiek obwinia Boga za swoje nieszczęścia i wówczas odchodzi od Boga, albo odkrywa, iż jego nieszczęście przykuwa wzrok litościwego Boga. Cierpię, więc widzi mnie Bóg. Płaczę, więc słyszy mnie Bóg. Po czym można poznać wiarę takich ludzi? Po tym, że jest ona niezdolna do czynu. Z jednej bowiem strony, ta wiara jest zdolna do wielu „uczynków”, które należałoby nazwać „uczynkami niemilosiernymi” w stosunku do siebie i innych. Uczynków takich jest bardzo dużo, ale nie powstaje z nich żaden „czyn”. Wiara ta niczego nie sieje. Wiara, jak mówi Chrystus, jest jak siew siewcy.

Wiara nie tylko rośnie z ziarna, ale także rozsiewa ziarna. Wiara uczynków niemilosiernych żadnych ziaren nie rozsiewa, a rozsiewa raczej kąkol, który potem będzie rósł i zagłuszył prawdziwe ziarno. Ta wiara rodzi jedynie takie uczynki, które mówią „nie” – wszystkiemu, co jest radością, co jest uśmiechem, co jest najmniejszym choćby okrucieństwem.

Jesteśmy dzisiaj świadkami przełomu, ponieważ religia „nieszczęśników” splata się z religią ludzi duchowego czynu, która nie drażni słuchu, nie kluje oczu, nie kokietuje cierpieniem. Przyszedł też czas, że Ty sam możesz dokonać wyboru, którą drogą chcesz podążać. Od ciebie zależy czy Kościół będzie ojczyzną, domem, wspólnym miejscem wspólnego czynu czy jedynie symbolem duchowości.

Jedni drugich brzemiona nośmy i módlmy się za siebie nawzajem, również za tych, którzy codziennie *łamią dla nas chleb*, aby nie byli najemnikami, którzy jedynie troszczą się o sprawy zewnętrzne,



Przed kościołem siedzi dwóch żebraków. Jeden obok puszki na datki ustawił obrazek Matki Boskiej, drugi gwiazdę Dawida. Ludzie, wychodząc z kościoła, ostentacyjnie wrzucają sowite datki do puszki obok obrazka Matki Boskiej, rzucając przy tym złowieszcze spojrzenia w drugim kierunku. Ksiądz wychodząc z kościoła zatrzymuje się obok żebraków i mówi do żyda:
- Oj, kiepskie sobie wybrałeś miejsce, tu nic nie dostaniesz.

Żarty nie pościwione

Po odejściu księdza obaj wstają i jeden mówi do drugiego:
- Wiesz lcek, nie będzie nas ksiądz uczył jak się robi interesy.

KONKURS RELIGIJNY

1. Jaką inną nazwę posiada święto Matki Bożej Gromnicznej?
2. Jak nazywa się krewny Pana Jezusa, który znaczną część swego życia spędził na pustyni?
3. Kto obecnie pełni funkcję Prymasa Polski i w jakim mieście ma on swoją siedzibę?

**Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
*Konkurs Religijny - do dnia 15.02.2010***

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Okres Bożego Narodzenia kończy się w niedzielę Chrztu Pańskiego.
2. Na św. Jana Ap. poświęca się wino.
3. P. Jezus pochodzi z pokolenia Dawida.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Joanna Jedynak** - gratulujemy!

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

Za chorych i cierpiących parafian, aby P. Jezus dotknął ich mocą swej miłości i uleczył ich duszę i ciało oraz przemienił ich smutek w radość.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



**41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 032/281 42 18**

Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNNE:

Katolicka Poradnia Rodzinna: II i IV środa miesiąca od 18.30 do 19.00 - 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 502 975 827)

bankowe konto parafii: 39 1050 1230 1000 0022 9761 3164

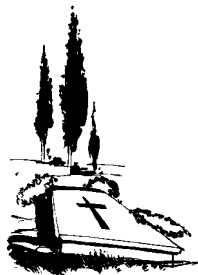
POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32/282-03-37

www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: anna.bytom@onet.eu

KALENDARIUM STYCZNIA



Odeszli do wieczności:

Janusz Olas, l. 42
Antonina Żołubak, l. 89
Stefania Jakubek, l. 69

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**



Sakrament chrztu przyjęli:

Konrad Białow
Ewa Szadkowska
Jessica Rozek
Wiktor Sarnik

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedz. miesiąca na Mszy św. o godz. 12.00
(nauka przedchrzcielna dla rodziców i
chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz.
19.00).

**Uroczysta Msza św. z błogosławieństwem
małżonków - jubilatów danego miesiąca**
odprawiana jest w III-ą niedzielę miesiąca o

PARAFIALNY DZIEŃ CHOREGO

Z okazji wspomnienia Matki Bożej z Lourdes i Światowego Dnia Chorego zapraszamy wszystkich chorych i starszych parafian na

Mszę św. z udzieleniem sakramentu chorych i modlitwami o uzdrowienie w sobotę 6. lutego o godz. 10.00.

Prosimy przynieść kartkę z wypisaną krótką modlitwą - prośbą o uzdrowienie (np. Panie Jezu, proszę Cię o uzdrowienie mnie z bólu kręgosłupa, z nowotworu... - bez podawania swego nazwiska). Kartki zostaną zebrane w czasie przygotowania darów ofiarnych i złożone na ołtarzu jako szczególny dar, a następnie odczytane w czasie adoracji Najświętszego Sakramentu. Prosimy bliskich i przyjaciół chorych o pomoc im w dotarciu na tę Mszę św.!

W związku z powyższym w lutym nie będzie odwiedzin chorych w domach, zaś w sobotę **13. lutego od godz. 8.00** odwiedzimy tylko tych chorych, którzy nie mogli uczestniczyć w tej Mszy św. - należy ich zgłosić w zakrystii lub kancelarii!